

# Czytelnia dla młodzieży.

Wychodzi we Lwowie każdego 1., 11., i 21. Biuro redakcyi przy ulicy Frenela Nr. 114. — Prenumeratę miejscową przyjmuje księgarnia K. Jabłońskiego. — Reklamy wolne są od opłaty.

Cena prenumeraty: w miejscu rocznie 4 zł., półrocznie 2 zł., ćwierćrocznie 1 zł. — Z przesyłką pocztową rocznie 4 zł. 40 cent, półrocznie 2 zł. 20 cent, ćwierćrocznie 1 zł. 10 cent. wal. austr.

## C. k. Dyrekcya Policji.

L. 633.

A. V.

Do redakcyi „Czytelnia dla młodzieży“ na ręce P. Karola Cieszewskiego.

Wysokie c. k. Prezydium Namiestnictwa rozporządzeniem z dnia 23. kwietnia r. b. do l. <sup>3979</sup>pr. redakcyi „Czytelnia dla młodzieży“ dekret następującej treści wydać kazało:

„Czytelnia dla młodzieży“ objawia ciągle kierunek zdrożny, gdyż zniechęca młodzież w sposób zgubny do istniejącego porządku politycznego przez fałszywe drażnienie uczuć narodowych i zagrzewa do usiłowań, które są nieprzyjemne integralności monarchii i niezgodne z utrzymaniem spokoju i porządku publicznego. Na mocy więc §fu 22go ustawy drukowej udziela się redakcyi „Czytelnia dla młodzieży“ **pierwsze ostrzeżenie pisemne** ze zleceniem, ażeby je umieścić w najbliższym numerze pisma tego.“

Lwów dnia 27. kwietnia 1861.

Hammer.

## Odzyskane obywatelstwo stanu kmiecego.

Nieoceniony nasz Lelewel powiada, że najdawniejsza Polska dwa miała stany: wolnych obywateli t. j. stan lechów i stan kmieci. Obadwa te stany zażywały w zasadzie jednostajnego prawa obywatelskiego (*jus terrae commune*), zamożnością jedynie osobistą rządzących się, lub rodzajem posiadanej przez nich niezależnej lechickiej lub też zależnej kmiecej ziemi nieco dotkniętego.

Z mocy tegoż jednostajnego prawa wszelkie czynności obywatelskie zarówno należały do obudwu stanów. Cały lud bez różnicy zbierał się w przybytku boga Prowe, gdzie pod cieniem starodrzewia odbywały się sądy, każdy tak lech jak kmieć winien był spieszyć na obronę zagrożonych granic, niemniej wszyscy równy mieli udział w publicznych zgromadzeniach i naradach, wieciami zwanych, gdzie wspólnymi głosy stanowiono rząd, przypisywano prawa, lub też w ra-

zie potrzeby obierano naczelnika lub rządzcę, bądź to ze stanu lechów bądź też ze stanu kmiecego.

Gdy atoli z jednej strony wielkie posiadłości lechickie bezpośrednio od kraju całego zależące, tychże lechów wielce zamożnymi czyniły i dla tego niepospolicie im ułatwiał uzyskiwanie wyższych urzędów i dostojenstw; zaś z drugiej strony mało znaczące, częstokroć z większych posiadłości lechickich wydzielane, drobne cząstki ról (sortes) stanowiąc posiadłości kmiece — zaledwie do utrzymania i wyżywienia rodziny wystarczające — tychże kmieci jedynie w szczupłych dostatkach, a dlatego i niższem położeniu utrzymywać zdołały: przeto wyrobił się ztąd pewien rodzaj przewagi stanu lechów nad stanem kmieci, który oczywiście na prawa obywatelskie stanu kmiecego niekorzystny wpływ wywierać musiał.

Stało się więc że lechici, lub jak ich Lelewel zowie zlehcice, usiłując pod wpływem coraz nowych zasad a szczególnie złe zrozumianej cywilizacyi chrześcijańskiej i prawa rzymskiego raz już osiągniętą przewagę utrzymać — kmiecie zaś chcąc odzyskać ujmę swych praw i w utrzymaniu swobód obywatelskich nadal pozostać: zniewoleni byli niejednokrotnie ścierać się między sobą i to tak dalece, że od czasu do czasu ziemia rumieniła się krwią lechitów i księży, dążących do wprowadzenia nowego porządku rzeczy na arystokratycznych zasadach nierówności opartego, a gminnym dążeniem stanu kmiecego wprost przeciwnego.

Skutkiem tych często powtarzanych zaburzeń obywatelskich, z których zazwyczaj możni lechici zwyciężko wychodzili, stan kmiecy znacznie został poniżony i odepchnięty, więc kmiecy (kmiot), i wszelkie ich zgromadzenia stały się dla lechitów niedostępnymi i tym sposobem utworzył się jakoby *status in statu*.

Atoli dążąca nieprzerwanie do ustalenia monarchii polityka arystokratycznych zlehciców, z żywiołem gminnym kmieci nawet w odosobnieniu pogodzić się nie mogąc, uciekała się przedewszystkiem do przeciagłego trwania pojedynczo rządzących, którzy wymaganiu i dążeniu gminnemu stanowi kmiecego, dopełnieniem powierzonej sobie władzy hamulcem się stawiali, dla tego też wyrobieniem się i ustaleniem pokoleń dynastycznych umarzała się powoli działalność gminna kmieci.

Wpływowi prócz tego zlehcice (szlachcice), nie przedstawali nigdy baczyc na to, aby stan kmiecy coraz bardziej upośledzać, od udziału w zarządzie kraju zupełnie usuwać,



gminne prawa jego niweczyć, i wolnych kmieci poddanymi sobie uczynić.

Jednakowoż arystokratyczne zamysły lechów nie tak łatwo się im iściły, bo stary porządek gminy słowiańskiej głęboko w kmiecym stanie korzenie swe zapuścił.

Raz jeszcze około połowy XI. wieku wzburzone obywatelstwo gminne, pod wodzą kmiecia Masława górę wzięło; potworzyły się władze gminne, z pośród kmieci wystąpili rządcy i władcy, starym obyczajem podniósł się jeszcze „kmiet“ i z gminu powstały lekkie pulki jazdy dla strzeżenia granic.

Niestety zbyt krótko trwał tryumf kmiecej góry; z upadkiem Masława w roku 1042 upadł wolny stan kmieci o tyle, iż się sam o własnych siłach po dziś dzień dźwignąć nie zdołał, utraciwszy nawet wspólne miano ziemian (*terrigenae*), które odtąd jedynie szlachecowi (*bene nati* w rzymskim pojmowaniu rzeczy) przysługiwać poczęło. — W miejscu zaś upadłego stanu kmiecego powstała, rzec można, kasta służebnych i poddanych ludzi, pozbawiona w zupełności dawnych praw i swobód obywatelskich. Odepchnięci i wzgardzeni tym sposobem kmiecie zapomnieli snąć zupełnie dawnego znaczenia swego, dając zaledwie kiedy niekiedy słaby znak życia.

Przestworem siedmiu z okładem wieków odbiegł w oświacie kmiotków stan szlachecki, zostawiwszy ich w pierwotnej prostocie słowiańskiej, — a stanowiąc sobie ustawą zasadniczą w dniu 3. maja 1791 roku prawa wolnego narodu, uznał wprawdzie stan szlachecki, artykułem IV tejże ustawy, kmiotków za najliczniejszą w narodzie ludność, stanowiącą najdzielniejszą siłę kraju, lecz przyjmując ich w ogóle pod opiekę przez siebie i dla siebie wyłącznie ustanowionego prawa, nie pojął jeszcze niestety koniecznej potrzeby podzielenia się z nimi władzą i uznania ich za równych sobie współobywateli. — Gdy atoli byt kraju polityczny po części i z przyczyny tego anormalnego stosunku mieszkańców szwankować począł, i w końcu z widnokregu zupełnie zginął, utracił też i stan szlachecki przysługujące sobie prawa obywatelskie, z której przyczyny przywrócenie takowych stanowi kmiecemu opóźniło się aż do dni naszych, boć niepodobna przepuścić, aby stan szlachecki, zostając nieprzerwanie w nieograniczonym wykonywaniu praw swych obywatelskich, nie przekonał się był o potrzebie wcześniejszego upelnolenia włościan.

Owo dziś dopiero po wpływie jako wyżej nadmieniono 7 przeszło wieków, przyjaźniejsza zjawiała się pora, w której kmiotek wraz z szlachecciem na wspólnym wiecu zasiadać, i z równym głosem i prawem już nie w imieniu boga Prowe, ale w imieniu obywatelskiej zgody, jedności i równości; nie w cieniu starodrzewa, ale pod godłem krzyża, nad dobrem wspólnej a nieszczęśliwej ojczyzny naradzać się będzie.

O ile atoli sejm dzisiejszy różnym jest od dawniejszego wiecu, nad tem nie tu miejsce się rozwodzić. Faktem jednakowoż jest niezaprzeczonym, że stracone przed wieki obywatelstwo stanu kmiecego, dziś pewnej części onego w zasadzie przynajmniej przywróconem zostało, a przywróconem nie na mocy dyplomów szlacheckich, ale słusznym

uznaniem pierwotnego charakteru jego ziemiańsko-obywatelskiego.

Ciągle wszakże pamiętać należy na to, że bierze się tu na uwagę fakt taki, jakim jest w rzeczywistości, nie zaś taki, jakimby być powinien.

Eugeni Sz.....

## ŚREDNIOWIECZNA KANTATA ŻYDÓW W POLSCE.

### I.

Wrzeczadze niebieskich bram  
Otwórzcie się na głos ludu —  
Jak trwożny ptak leci tam  
Głos, rodem z prochu i trudu,  
Do Pana na wysokości,  
Głos wdzięczności!

Jehowa! Jehowa!  
O straszny Ty Panie —  
Two gromy bijące  
W nas gałązki drzące  
Z Izraela krzewu —  
To odbłask Twej chwały,  
Twej mocy nawały,  
To cień Twego gniewu!

Myśmy mrówki, my trzaski  
Obuchem Twej niełaski  
Rzuceni na świat Twój wielki,  
My roztrysłe kropelki  
Morza — narodu,  
W zawód z zawodu  
Wciąż gnani —  
W nas kary jest wieczność  
W nas grzechów konieczność:  
My prześladowani.

Przy studniach my schniemy  
W szpichrach mrzemy z głodu,  
Jak zwierząt boimy się ludzi —  
Nigdy nie wrócimy,  
Tam dokąd pragniemy  
Do kraju mleka i miodu;  
Jęk nas usypia, gwałt budzi!

Jehowa! Jehowa!  
Pod prawicę twą wieżę  
Starte czoła nam leżą —  
Myśmy kruche kawały  
Z czary bielszej od słońca,  
W której ognie gorzały  
Czcią Twoją Panie,  
Ni spoczynku ni końca  
Gnanym złością w wygnanie —  
Ni nadziei nam gońca.

Panie! Ty naszego  
Przed ludźmi skrytego  
Nie słuchasz wołania.  
Umarli — żyjemy,  
Żyjący — wciąż mrzemy  
Bez zmartwychwstania,  
Bo w Twego gniewu  
Skowani grób,  
Z wiecznem przekleństwem  
Wzięliśmy ślub.

(C. d. n.)



## Pierwsze dni wiosny w dziejach Polski.

(Dokończenie.)

Postawmy na zakończenie pomnik mężom, których pan Bóg z brzaskiem wiosny do swojej przeniósł chwały, mężom co całe swe życie na usługach ojczyzny strawili, na tysiąc się niebezpieczeństw wystawiali, by tylko naród wynieść na widownię świata, by naród wielkiej przyszłości miał wielką przeszłość, miał postacie, które w każdej chwili nowogoby mu nadały ducha, nowem go natchnęły męstwem! W te postacie wpatrujemy się zawsze i wszędzie; ich prawda niech będzie ogniem hartującym nasz charakter; ich odwaga niech nam przypomina czyjemi jesteśmy synami, ich poświęcenie niech nam nawet we śnie staje przed oczyma!

Lecz jakież to ma być pomnik? Czy monument z czarnego kamienia żalobnym oceniony cyprysem? czy starożytna urna z spuszczoną na dół pochodnią? — Nie! bo życie tych mężów nie powinno nas napawać smutkiem, oni nie umarli — oni żyją i żyć będą w naszej pamięci. Ich pomnik powinien być pomnikiem czci, z laurowym wieńcem na skroni. Na jednej tarczy niech błyszczy orzeł biały, szczerbiec Chrobrego i złotem wyryte nazwiska: Kazimierz sprawiedliwy, Łokietek i Zygmunt I., a pod nim imię hetmana Stanisława Koniecpolskiego. Druga tarcza niech przedstawia oznaki kardynalskiej godności, pastorały i infuły; a pod promienistym męczeństwa krzyżem aniołowie niech się unoszą ponad głazami i niech rozgłaszają chrześcijaństwu wielkie imiona św. Wojciecha i Oleśnickiego Zbigniewa, i niech stawiają za przykład duchowieństwu narodowemu szanowne postacie Jakóba Uchańskiego prymasa i Jakóba Żadzika kanclerza wielkiego koronnego. — Przypatrzmy się bliżej tym mężom, zbadajmy ich i utkwijmy w nich wzrok, abyśmy poznali w czem ich naśladować mamy.

Na czele czytamy nazwisko Kazimierza sprawiedliwego, bo w swoim chlubnym żywocie dał następny królom przykład i naukę, jak w pośród powodzenia i szczęścia powściągliwym i pokornym być trzeba. Zwycięzca Rusi, zwycięzca Jadźwignów, nie dyktuje praw krajom by zaspokoić dumę, ale odwołuje się do narodu — naród sam ma sobie stanowić prawa, król ich tylko przestrzegać będzie. Nakazuje zjazd w Łęczycy, gdzie duchowieństwo i książęta zasiadają by radzić nad prawodawstwem, by wymierzać sprawiedliwość. Piękna jak życie była śmierć króla Kazimierza, bo w dzień św. Floryana na dniu 4. maja 1194 gdy po nabożeństwie wśród skromnej uczty o dusznem rozprawiał zbawieniu, bez bólu i męczarni rozstał się z tymi, którzy go szczerze kochali. — Podobnie piękny skon przedstawia nam na zamku krakowskim siedmiesięcioletni Władysław Łokietek, dnia 2. marca 1333 roku. Na wzniosłym łożu leżał królewski starzec. Nikogo nie było w komnacie tylko poufny ksiądz dominikanin Heliasz, przygotowujący króla na bliską wędrówkę do lepszego świata. Na dany znak po spełnieniu obrzędu ostatniego pomazania, wszedł stroskany syn Kazimierz w towarzystwie Spicymira kasztelana krakowskiego i archidyakona Jarosława. Nikt nie śmiał podnieść wzroku na święte oblicze starca — nikt z bólu przemówić. Sam tylko Łokietek dobył ostatecznego tchu z głębokiej piersi i dawał nauki następcy,

polecając go opiece swych przywiązanych przyjaciół — potem westchnawszy raz jeszcze jak gdyby na ublaganie Boga o błogosławieństwo dla syna, z boleścią przytomnych życia dokonał. Był to monarcha wielki — restaurator Polski, pierwszy połączył rozszarpaną pomiędzy drobnych książąt Polskę, poskromił Krzyżaków pod Ilowcami i przewidział ważność unii Polski z Litwą, dając swemu synowi córkę Gedymina W. X. L. za żonę. — „Żaden monarcha tyle nie zniósł, żaden go z takim statkiem nie przewyciężył.“ — Trzecie nam nazwisko zabłysło na tarczy pomnika, nazwisko Zygmunta I. jednego z największych królów polskich. Umarł on pierwszego kwietnia 1548. w 82. roku życia, po 42. latach dzieje polskiego berła. Zygmunt zastał podobnie jak Łokietek Polskę w najgorszym stanie, skarb wyczerpany i zadłużony, kraj zniszczony ustawicznymi napadami za królów Albrechta i Aleksandra Jagiellończyków. Roztropnością swoją nie tylko wydobył ojczyznę z tak smutnego położenia, ale wkrótce przyprowadził ją do chwały i potęgi, którą obcej zazdrości państwa. Zwycięzca w bojach z Moskalami i Wołochami, patrzący jak jego plemię zasiadało sąsiednie trony, działał wszystko przezornie i nie takiego, co by ojczyznę na szwank wystawić mogło, choćby to nawet z korzyścią było dla jego rodziny. Umiarkowanie i dobroć cechują długie jego rządy. Garnąc pod swe opiekuńcze skrzydła tak katolików jak protestantów, okazywał tolerancję, gdy krzewiącemu się luteranizmowi zapobiedz nie mógł. Rządy jego błyszczą sławnymi nazwiskami wodzów i uczonych. Konstanty książę Ostrogski, zwycięzca Moskwy pod Orszą, Kamieniecki, Tarnowski, co znaki wojenne Włochów z pod Oberdyna przywiózł do Krakowa, Ostafi Daszkiewicz wódz Zaporozców, co pierwszy zorganizował niekarne Kozactwo i podał zbawienny projekt utrzymywania straży granicznej przeciw napadom tatarskim, oto gwiazdy wojowników swego czasu. Piśmiennictwo polskie pod Zygmuntem początek swój wzięło. Rej, Kochanowski, poczęli nadawać nowy kierunek literaturze; Krzycki, Janicki, zasłynęli poetycznym talentem. Prawodawstwo zakwitło, bo troskliwy król zaprowadził trybunały, drukował statuta (Łaskiego w roku 1505 u Hallera w Krakowie), słowem kraj był szczęśliwy i potężny, był mężem w sile wieku. — Pod koronowanych głów trójcą widzimy na tarczy buławę hetmana Stanisława Koniecpolskiego. Godny on, by stanąć obok chwały królów; godny i wielki, bo sterał życie w obronie ojczyzny, w obozie i walce. W grodzie który swoim staraniem z małej wybudował wioski, w warownym mieście Brodach, roku 1646 w męce życia dokonał. Całe jego życie jest pasmem chlubnych czynów, zaczawszy od Cecory, gdzie Tatarzynowi zabierającemu polską chorągiew obie ręce mieczem odplatał, a potem dowiedziawszy się o śmierci wodza Stanisława Żółkiewskiego „za mną bracia! krzyknął, pomścić się śmierci jego lub klęski nie przeżyć!“ Opłacił wprawdzie waleczność niewolą, ale niewolą podnoszącą jego czyny. Zwycięstwo pod Hamersztynem, gdzie 8.000 wojska szwedzkiego do poddania się zmusił; pod Czerewem i Szturmem, gdzie najslawniejszego wojownika owego czasu Gustawa Adolfa pobił, dopełniając sławy hetmana. Poważanie u podwładnych, zaufanie u wojska, czego mamy dowód, gdy w Bydgoszczy uspokajał zbuntowane dla płacy żołdactwo, cechowały poważną hetmańską



postać. Oto wódz polski: mężny, roztropny, prawy i poważny, to wzór rycerza w chrześcijańskim duchu! A nasz naród może się poszczycić że miał więcej takich.

Przejdźmy teraz do mężów drugą zdobiących tarczę, do mężów bożych! — Z pokorą bijemy czołem przed krzyżem, który nad inne godło się wznosi; to znak męczeństwa. Skłonmy się, bo przyjdzie mówić o męczenniku za wiarę Chrystusa, męczenniku krwi słowiańskiej z szlachetnego Sławników rodu. To święty Wojciech, ozdoba gnieźnieńskiej infuły, biskup, co wygnany z rodzinnej Pragi tulał się po świecie, wędrował do Rzymu, aż spoczął w murach Krakowa (996) i „tamże kazał po czesku na tem miejscu, kędy dziś sw. Wojciecha kościółek, który jest zbudowany po jego męczeństwie“. Potem otoczony orszakiem rycerzy Bolesława szedł do Gniezna, by zająć areybiskupów stolec; lecz chęć nawrócenia pogańskich Prus zawiodła go do męczeńskiej mety. Zginął sprawiając ofiarę w bliskości miasteczka Fischhausen od zabójczych rąk pogańskich kapłanów, dnia 23. kwietnia 997 r., a posłowie Bolesława króla „z wielką go cześcią do Polski przenieśli i do jego grobu Polacy, Niemcy, Węgrzy i okoliczne krainy z wielką radością bieżeli.“ — Kardynałski kapelusz drugie na tarczy zajmuje miejsce. To oznaka kardynała, wielkiego Zbigniewa, którego widzimy jako młodziana pod Grunwaldem, gdy podobny do anioła stróża czuwa nad królem i od niego oddala pociski. Później wyrasta na męża, którego imię stoi obok sławnego Hozyusza; wyrasta na obywatela, który przez lat 40 czuwa nad Polską, kieruje krokami nieświadomego rządów Władysława Jagielly, wprowadza na tron Kazimierza Jagiellończyka, zawiera w Brześciu (1436) wieczysty z Krzyżakami pokój, słowem staje się podporą i głową ówczesnej Polski. Zbigniew wynosi biskupa krakowskiego do godności księcia Siewierskiego, spowadza godność kardynalską (od trzech papieży potwierdzony t. j. od Eugeniusza IV, w podczas soboru bazylijskiego, od Feliksa i od Mikołaja V.) i zostawia po sobie pamiątki godne dobroczynnego męża, zakłada bowiem w Krakowie bursę z funduszem na 100 akademików Jeruzalemską zwaną, wystawia kolegiatę w Nowym-Sączu, i pełni obowiązki biskupa z największą pilnością i troskliwością, mając przy sobie ukochanego Długosza, nareszcie gaśnie we wielki czwartek pierwszego kwietnia r. 1455 przeżywszy 66 lat, wśród łez polskiego narodu. Długosz stoi nad jego trumną, a jak się znakomity wyraża pisarz: „stoi historia zadumana nad znikomemi cząstkami jednego z największych mężów XV. wieku“. — Zdaje się że po Zbigniewie niknie i najzasłużniejszy mąż, że nie ma kapłana Polaka, któryby obok niego miejsce z godnością mógł zająć, że nie ma nazwiska, któreby tak pięknie brzmiało jak nazwisko Oleśnickiego, a przecież mamy kapłanów, którzy chociaż nie mieli tak obszernego zakresu działań swoich, jednak godnie dzierżą poruczone im sprawy i poświęcają się dla dobra ojczyzny. Jednym z tych jest Jakób Uchański areybiskup gnieźnieński, zmarły r. 1581 w miesiącu kwietniu, świadek zgaśnięcia dynastji Jagiellonów i wstąpienia na tron polski elekcyjnych królów. Piękny charakter Uchańskiego okazał się po wstąpieniu na tron Stefana Batorego. Zwolennik z duszy Rakuskiego domu, poświęcił swe mniemanie dla zgody i dla całości ojczyzny, albowiem skoro tylko król od większości obrany został, szlachetny prymas

nie chcąc wznawiać w ojczyźnie stronnictw, przychylił się z całą siłą do siedmiogrodzkiego księcia. Ten przykład trzeba nam sobie wyrzeć w pamięci, bo to częsta wada naszej młodości, obstawiać ciągle przy raz wypowiedzianem, choćby fałszywem zdaniu, co raczej uporem aniżeli stałością charakteru nazwać należy. Trzeba nam zatem pamiętać przysłowie: sapientis est, mutare consilium in melius.

Przejdźmy w końcu do Jakóba Żadzika, kanclerza wielkiego k. i biskupa krakowskiego, zmarłego r. 1642. w miesiącu marcu; męża który ukochał swą ojczyznę, żył dla niej, a nadewszystko odznaczył się w biegłości, z jaką traktował sprawy publiczne. Stał na czele poselstwa, które miało rokować o pokój z Gustawem Adolfem za pośrednictwem francuskiego posła Charnassé. Pokój ten, jak wiadomo, z hańbą dla Polski wypadł, ale nie wina w tem posłów, lecz powoli działającego króla i sejmów, to też biskup zarzutami od obywateli gnębiony śmiał w swojej obronie odpowiedzieć: „Jeżeli kto z powstających na nas dowiedzie, że to królestwo dłużej wojnę z korzyścią prowadzić może, zezwalam, abyśmy jako występnii przeciw powinnościom natychmiast Gustawowi wydanymi byli“. Tak mówił mąż czysty w obec narodu — szczęśliwy, czyje postęпки tak pewne i czyste, że zawsze tak powiedzieć może!

1861.

C.

Kraków 1861.

..... Przywrócenie języka polskiego przy wykładach na Uniwersytecie Jagiellońskim podczas bieżącego półroczu, w części przynajmniej w wykonanie wprowadzonom zostało. Skutkiem tego wykładane są po polsku następujące przedmioty:

- a) na wydziale *filozoficznym* prócz literatury polskiej, także historia powszechna, filozofia, fizyka, matematyka niższa, chemia i botanika. Również w języku polskim odbywają się nauki języka francuskiego, niemieckiego i rosyjskiego;
- b) na wydziale *lekarskim* prócz anatomii wszystkie inne przedmioty;
- c) na wydziale *prawniczym*, na którym językowi polskiemu najmniejszy zakres zostawiono, wykładane są po polsku jedynie Encyklopedia prawa, prawo kościelne, 3 kodeksy napoleońskie i naturalnie prawo polskie, które u nas nie dostało jeszcze tego zaszczytu, aby kiedykolwiek w niemieckim języku wykładane było, jak się to niestety na Wszechnicy lwowskiej dzieje.

Na dowód, że młodzież nasza nie próżnuje i nauk z dnia na dzień nie spycha, donieść wam muszę, iż zawiązało się tu kółko młodych prawników, położywszy sobie za cel dłuższą i mozolną pracę, bo *przekład pandektów rzymskich* na język ojczysty. Znajac zdolności i wytrwałość kółkowych, zdaje mi się iż nieplonną mam nadzieję, że chlubnemu zadaniu swemu należycie odpowiedzą. Nazwisk ich atoli nie wyjawiam, gdyż nie jestem pewnym, czyby przez to skromność ich obrażoną nie została.



Śmierć śp. Bogusława Kopczyńskiego dra medycyny i chirurgii, świeżo mianowanego profesorem medycyny sądowej i policyi lekarskiej na wszechnicy Jagiellońskiej, nie tylko młodzież ale wszystkich o dobro wychowania publicznego dbałych w głębokim smutku pogrążyła. Bliższe szczegóły żywota jak niemniej zasługi śp. Kopczyńskiego, obiecał „Czas“ niebawem potomności przykazać. Opinia publiczna opróżniona, tym sposobem katedrę przeznacza p. Ettyngierowi, Drwi medycyny i chirurgii, rodowitemu krakowianinowi.

S.

Przyjaciel dzieci (pismo tygodniowe, illustrowane)  
i Kółko domowe.\*)

Wychowanie młodego pokolenia, ztąd i literatura dziecienna, długo zaniedbane, długo pojmowane fałszywie, wchodzi na drogę pewniejszą, wskazuje jasno, jakie potrzeby zaspokoić należy. Dotąd, oprócz *Chowanny* Trentowskiego, *Pedagogiki* Sierocińskiego, jako wskazówek dla kierujących, — oprócz dzieł ś. p. *Klementyny* i *Jachowicza*, — rzadko pojawiła się książka poważnie traktująca o wychowaniu, lub taka, którą z prawdziwem przekonaniem pożytku mogliby rozsądni rodzice dzieciom zalecić. Tłómaczono wiele powiastek z obcych języków (najwięcej pono z niemieckiego), układano *abecadniki* i *elementarze*, wydawano rok po roku *gwiazdki*, pisane i redagowane na pręde, kraszono je niezdarne obrazkami, i te to kolendy miały wpajać zasady, rozbudzać chęć do pracy; nam się zaś zdaje, że tylko wspomagać księgarza. Każda matka dobra, każdy pedagog gorliwy zgodzi się z nami na ten brak bolesny, i ucieszy świeżym nabytkiem. Czas bo doprawdy szczerze zająć się kwestyą wychowania, — zniszczyć co szkodliwe lub przestarzałe.

Szczupłość miejsca nie pozwala wypowiedzieć nam całego pojęcia o wychowaniu; spotkamy się z niem jeszcze w innym miejscu; tu tylko powtórzmy ogólnie przyjętą zasadę, że: wychowanie przedewszystkiem winno być narodowem. Wyszłe dwa zeszyty *Przyjaciela Dzieci* przekonują nas dowodnie, że redakcyja w tym a nie innym kierunku postępować zamierza. Starannie dobrane i opracowane artykuły poprzedza odezwa do *młodych czytelników*, p. Chęcińskiego: wypisujemy z niej dwa wiersze, jako godło pisma:

Kto ma naukę, ten złym być nie może,  
A kto złym nie jest, Bóg więcej go kocha.

Dalej następują: „Dzieje narodu Polskiego“, przez L. Rogalskiego. Praca o ile z początku wnosić można, ram rozleglejszych: dotąd wyliczył nam autor pokolenia słowiańskie i wskazał miejsca ich pobytu. W przemowie do „Dziejów“ pod dewizą:

\*) W Warszawie wychodzące.

A czy znasz ty bracie młody,  
Twojej ziemi bujne płody?..

A czy wiesz ty, co tam stoi  
Po tej ziemi popisane? — i t. d.

powiada p. Rogalski: — „Zaczynamy pasmo opowiadania dziejów narodu polskiego, które jedną z najżywniejszych części pisma tego stanowić będą.“ — *Sokrates*, przez H. F. L., podany jako wzór stałości i cnót. — *Wycieczki w dziedzinie nauk przyrodzonych*, napisane przystępnie i zajmująco, stanowią dział naukowy początkowych zeszytów. Dopełniają treści: *Cudowne źródło*, gawęda A. Pługa, i *Sty Jan Kanty*.

Ze względu na wrażliwość umysłu młodzieńczego, zwracamy uwagę p. Pługa na jedno mniej szczęśliwie w jego poezyi pomieszczone zdanie. Gniewa się poeta na *mędrków*, co to.

Twór Boży ciągnąc pod rozbiór ścisły,  
Śledząc rozumem w zuchwalej bucie —  
Zkąd się gorąca krew w czleku wzięła?  
Zkąd kość i ciało? Zkąd myśl i czucie?  
I z cudownego Wszechmocy dzieła,  
Jakby z pigulki jakiej aptecznej  
Rozkład zrobiwszy, pysznią się z chwały.  
Że doszli prawdy! . . . . .

Mniej nieco „litośnej ironii“, a mielibyśmy określony rzeczywisty cel nauki, która na nieustannem dociekaniu prawdy zawisła. Zamilezelibyśmy o tem zdaniu, zwłaszcza że w gawędach podobne deklamacye często się powtarzają, ale nam idzie o *dzieci*, w których trzeba *wiarę* obudzić, żeby je na przyszłość ustrzedz od zwątpień.

Drzeworyty odbite w zakładzie wydawcy, p. Müncheimera, rysunek Gersona i Kostrzewskiego, dobrze wykonane, druk i ogół zewnętrznej strony *Przyjaciela* staranny, oto wszystko, co dzisiaj możemy powiedzieć o nowej publikacyi.

*Kółko Domowe*, pismo poświęcone rodzinom polskim, pod redakcyą panny *Szmigielskiej*, mniej wyłączone od *Przyjaciela* (co zresztą sama nazwa wskazuje), dało nam w pierwszym zeszycie poezycę *Deotymy*, obrazek historyczny panny *Szmigielskiej*, życiorys *Honoraty* z *Wiśniowskich Zapowe*, udatnie przez panią *Borkowską* skreślony wyjątek z dzieła *Dra Szokalskiego* i sprawozdanie o „*Narzeczonej Pastora*“ p. *Wł. Chomentowskiego*. Wszędzie, nie wyjmując nawet opisu rycin mód paryzkich, przebija się myśl pocziwa, rodzinna, najgoręcej w życiorysie *Honoraty Zapowe* wypowiedziana. Drzeworyty i odbicia słabe.

Słusznie spodziewamy się, że oba pisma znajdą należne poparcie.

1861.

G. W.

**W. J. Pietraszewski.**

W ciągu jesieni roku zeszłego umarł w Persyi, dokąd był posłany przez rząd pruski, znany orientalista *Pietraszewski Ignacy*.



Zmarły miał przeszło 60 lat, pochodził z Warmii, za młodu uczył się języków wschodnich, mianowicie arabskiego, perskiego i tureckiego. W r. 1832 posłany przez rząd rosyjski do Konstantynopola jako drogman, urzędował następnie przy konsulatach rosyjskich na wschodzie. Zbierał starannie numizmata, osobiście w czasie podróży, jakie z rozkazu wyższego przedsiębrał do Rumelii, Anatolii i Afryki. Sprawował jakiś czas obowiązki konsula w Jaffie i wtedy zakupił znaczną liczbę pieniędzy, odkrytych w gruzach Askalonu. Były tam pieniądze wszystkich sultanów z dynastji Mameluków, rzadko dające się napotkać.

Okolo r. 1842 wrócił Pietraszewski do Europy i wydał w r. 1843 w Berlinie pierwszy poszyt opisu swoich monet p. t. *Nummi Mohamedani* (spory tom z tablicami, u Dunckera). Pietraszewski starał się ciągle zbyć swoją kolekcję i po kilku latach odstąpił ją rządowi pruskiemu.

Gdy w r. 1845 zaczął wychodzić *Przegląd Poznański*, Pietraszewski umieścił w nim obszerne sprostowanie tłumaczeń z historyków tureckich Sękowskiego. Praca ta wyszła osobno znacznie powiększona, p. t. *Nowy przekład dziejopisów tureckich, dotyczących się historii polskiej a szczególniej Tacychy Wasyfi Effendego*, tom I. (1846, Berlin u Behra).

Po roku 1849 dano Pietraszewskiemu katedrę jednego z wschodnich języków przy uniwersytecie berlińskim. W ostatnich latach zapowiadał nowe tłumaczenia z tureckiego. Zmarły znał doskonale zwyczaje i obyczaje wschodu i tęsknił zawsze za wschodem. Pracował usilnie i zapewne nie mało prac w rękopiśmie pozostawił.

1861.

P. P.

## OSTATNI Z RODZINY.

(Ciąg dalszy).

Wszedł kozak i zawezwał pana Franciszka i Kazimierza do ojca. Wielkiej wagi musiała być ich rozmowa, bo gdy wrócili po pół godzinie, twarze ich miały wyraz bardzo poważny i zamyślony. Cicho poczęli rozmawiać z najmłodszym bratem i p. Bierzyńskim, a ci przysłuchiwali się im z uwagą i robili znaki zadziwienia.

— Zaraz przybędzie tu nasz ojciec i sam wam to wszystko powtórzy — zakończył Kazimierz zwrócony ku Bierzyńskiemu.

I w istocie rozwarły się po chwili drzwi szeroko i wszedł krokiem powolnym p. starosta warecki, z senatorską powagą na czole. Przy nim szedł ks. Marek, za nim starościna z córkami.

Na środku obszernej komnaty stał długi stół dębowy bogatą makatą okryty, a na nim broń pomniejsza, szyszaki i tarcze. W koło stołu stały dębowe krzesła, na których — na znak pana starosty — zasiadły kobiety.

Wszyscy milczeli, pełni oczekiwania. Pan starosta przemówił. Gorącemi słowy odmalował smutny stan rzeczypo-

spolitej, jej widoczną ruinę, nadużycia Moskalów i grożące zewsząd niebezpieczeństwo od zdrażliwych sąsiadów, oznajmując, że temi względami powodowany postanowił za porozumieniem się z obudwoma panami Krasińskimi zawiązać konfederacyą, w celu ratowania ojczyzny. Na koniec ognistą swą przemowę temi zakończył słowy:

„Chcę was pod moją mieć chorągwią, abyście się ode mnie uczyli, jak trzeba służyć ojczyźnie lub ginąć w jej obronie. Jeżeli dopniemy zamierzonego celu, staniemy się bohaterami i bóstwami niemal opiekuńczymi w wyobraźni rodaków — ale nie ludźmy się; bo gdy powodzenie nie uwieńczy naszych zamiarów, natenczas wszystkie stronnictwa połączą się przeciw nam z wściekłością, aby nas powalić i zgnieść całym ciężarem zemsty zajadłej. Zazdrość ośmieszona naszymi klęskami wyleje na nas wszystkie jady swoje; liczne i wielkie ofiary, które poniesiemy, zatrą się w pamięci ludzkiej, a zwycięstwa nawet, głośno pierwiej sławione przez wielbicieli, będą niemal wymazane z kart dziejów ojczystych. Zapal wyniesie nas albo nad Boga, albo zawiść zniży pod ludzi zwyczajnych.“

„Oto alternatywa, która nas czeka w wielkiem przedsięwzięciu, które zamierzamy; lecz w każdym wypadku będziemy mieli za sobą świadectwo własnego sumienia, które oceni sprawiedliwie nasze czyny — i poważanie dobrze myślących obywateli, owych mężów szlachetnych i wielkodusznych, którzy wiedząc, że powodzenie zawisło najwięcej od zbiegu okoliczności, a tym nie zawsze w mocy naszej panować, sądzą ludzi według ich zalet rzeczywistych, usiłowania zaś, czyny i poświęcenia według powodów, jakie nimi kierowały. Wejdźcie przeto w serca wasze i rozważcie dobrze wszystkie te okoliczności, a jeżeli poczuwacie w sobie odwagę, by stawić czoło wszelkim niepowodzeniom możliwym, bierzcie za broń i chodźcie za mną!“ \*)

Przytomni młodzi, mówie tej przysłuchiwali się w uroczystem milczeniu, ale z ogniem w oczach. A gdy skończył p. starosta, jakby jednym ożywieni duchem wyciągnęli z pochw karabele i krzyżując je poprzysięgli z zapalem, że nie opuszczą nigdy sprawy ojczystej i że gotowi zginąć, jeżeli jej ocalić nie zdołają.

Kobiety podczas przysięgi powstały. Starościna, druga Kornelia, poświęcając całą rodzinę na śmierć w usługach ojczyzny, suchem patrzała okiem, a choć pierś jej wzdymała się boleśnem łkaniem, na ustach był uśmiech macierzyńskiej dumy. Ksiądz Marek z krzyżem w ręku szłać modlitwy do Boga, prosił dla walecznych obrońców ojczystych swobód i wolności, o pomoc i o opiekę Maryi królowej.

To był pierwszy zawiązek konfederacyi, w tak szlachetnym rozpoczętej celu, tak niefortunnej w dalszym swym przebiegu, pełnej walecznych czynów, wzniosłych poświęceń i ofiar, pierwszych złożonych na ołtarzu, na którym od tego czasu krew gorąca dymić się nie przestała.

\*) Z współczesnego pamiętnika N. Maray'a, w dziele: *Materyały do dziejów bezkrólewia po śmierci Augusta III. i pierwszych lat dziejsięciu panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego*. Lwów. 1857.



## II.

## Smutne poselstwo.

Było to w czerwcu, tego samego roku.

Ponad brzegami Smotryczy, jednej z córek sinawego Dniestru, lotem strzały, niby zwierz goniony, pędzi dworski kozak. Przebiegł zielony jak smaragd step i już dopada lasu, a oczy mu się iskrzą i pożądliwie wpatruje się w noc ciemną rozłożystych drzew.

Twarde do niewygód ciało kozaka i sto batogów przyjmie bez skrzywienia, wytrzymały również chudy jak chart koń jego — ale od dworu pana wareckiego starosty do zamku pana regimentarza Stępkowskiego opętany leży kawał ziemi. Od świtu jutrzeńki pędzi bez oddechu, słońce już do spoczynku się schyla, a dopiero za lasem co przed nim się mroczy, ujrzy kominy pana regimentarza dworu.

A pędzić musi choćby na szkielecie drogiego gnidosza, bo rozkaz pański jak batóg wyraźny i dwoje nie zostawia dróg. Pędzić musi bodaj na własnych nogach lub pierwszym lepszym biegunie skradłym na stepie, bo najdroższa pana jego, Anna regimentarza córka dzisiaj jeszcze odebrać musi poselstwo, a pan Franciszek Puławski bardziej niż szablę i konia kocha piękną krasawicę i za niedopełnienie rozkazu każeby zdjąć głowę z karku kozaka.

Niczem więc niewstrzymany w gąszcz lasu wpadł kozak i zwinnie jak sarna tropiona czmycha pomiędzy gęstwina. Już przeleciał duży kawał, koń mocno robi bokami, pianą zbiełony cały.

— Jedną jeszcze staję, a list złożę w ręce młodej pani — mówi kozak do konia, okładając twardym kańczugiem chude jego zębra. — Staję jedną, a będzie i lulka i gorzałka i czerwieniec za drogę, a panu przywiozę wieść pożądaną.

Nadaremnie. Runął koń i o pień spruchniałej olchy uderzyła kozaka głowa, ale się nie rozbiła. Wstał, splunął i mruknął w wąs długi, na dół po wargach jak sznur czarny się zwieszający:

— To djabie tumany tfu! — I przeżegnał się raz drugi i trzeci dla odpędzenia złośliwego obłędu, co opętał bieg konia.

Nadaremnie! Koń raz ostatni charknął piersiami, a kozak przy ciele jego smutno się zadumał i niespokojnem okiem obejrzał się w koło.

Noc czarna zapadła. Wiatr zawył od stepu, Smotrycza niespokojna kłębi się falami a w rozdolach szeleszczały trzciny burzone silnym wiatrem co z przeraźliwym świstem w głębokim gubi się jarze.

— To złego sprawka, a wicher wiernie mu służy — mrucał kozak. — Pewnie się rozpocznie czartowska biesiada!

I schylił się na ciepłe jeszcze ciało konia, bo żał wielki opanował go za towarzyszem.

W tej chwili puszczyk zahuczał złowrogo.

— W imię ojca i syna.... To nieszczęście wróży!

— I szybko zerwał się kozak bo wiedział dobrze, że puszczyk widzi harce szatańskie i dlatego się śmieje. Ścisnął w dłoni szablę, rzucił się w gąszcz czarną i pomknął nieznanym szlakiem.

(C. d. n.)

## Rozmaitości.

*Popis uczniów szkoły rolniczej w Czernichowie. — Księgozbiory po wsiach. — Wystawa starożytności — O Towarzystwie przemysłowem w Poznaniu. — List od akademików z Wrocławia.*

× W dniu 10. kwietnia b. r. odbył się w Czernichowie pierwszy publiczny popis uczniów szkoły rolniczej, tamże się znajdującej. Przy obecności prezesa towarzystwa rolniczego hr. Henryka Wodzickiego, oraz wielu obywateli i włościan z okolicy, popis rozpoczął się o godzinie jedynastej z rana. Wprawdzie nie można wymagać, aby w przeciągu niespełna pół roku nadzwyczajne pokazały się rezultata, jednak z początków tych można już sądzić, jaką idzie szkoła drogą, i czy odpowie celowi. Praktyka rolnicza, tak przeważnie zarysowana w pierwotnej myśli szkoły, nie mogła mieć zastosowania szerszego w zimowym półroczu, dlatego wykłady ograniczały się do rzucania zasadniczych podstaw teorii. Wykładem nauk oprócz dyrektora Wgo Korzelińskiego, dzielą się jeszcze ks. Gielbutowski, PP. Gąsiorowski i Szymciński.

Nauka religii od miesiąca zaledwie wykładana pierwsze w popisie zajęła miejsce, jest nadzieja, że przy widocznej gorliwości młodego kapłana i przy jego zbawiennym wpływie, młodzież wychodząca z szkoły Czernichowskiej odznaczać się będzie jasnym pojęciem obowiązków chrześcianina i prawdziwą miłością starej ojców wiary.

Wiel. dyrektor wykladał uczniom początki weterynaryi i budownictwa praktycznego. U nas, gdzie rzeczywiście brak jest zupełny zdolnych weterynarzy, gdzie po wsiach powiększej części stajnie i obory są na lasce przypadku, ucząc dozorców gospodarstw weterynaryi, nie małą się przysługę odda rolnictwu krajowemu. Słyszeliśmy z przyjemnością trafne i praktyczne pojęcie tej nauki w młodzieży i jak na początek dość znaczny postęp. Należałoby tylko zaopatrzyć szkołę w odpowiednie rekwizyta, a szczególnie co do anatomii zwierzęcej, nigdy bowiem z rysunku nie można jasnego o budowie zwierzęcia nabrać wyobrażenia, a ścisłość i dokładność drobniagzowa jest tutaj niezbędną. Gdy od niejakiego czasu metoda homeopatyczna leczenia zwierząt tak korzystnie przedstawia rezultata, a w praktyce o tyle jest łatwiejsza, kto wie, czy przy wykładzie nie należałoby jej przyznać pierwszeństwo, choćby już z tego tylko powodu, że nie wymaga bliższej znajomości innych nauk, których szkoła Czernichowska w wykładach swoich objąć nie może. Również i co do budownictwa można powiedzieć, iż widać w wykładzie dążność zwróconą przeważnie ku praktyce, i że na tej drodze uczeń szkoły Czernichowskiej będzie dostatecznie zapoznany z głównymi zasadami tej nauki i podług nich w każdej chwili stosowne będzie umiał wyciągnąć korzyści.

Teorię rolnictwa wykladał P. Gąsiorowski, kurs zimowy obejmował teorię pługa; kto gospodarzem, ten wie czym plóg w rolnictwie, ten pojmie, iż obznajomienie dokładne z jego funkcjami stanowi niejako kurs uprawy mechanicznej ziemi, dlatego pochwalamy zupełnie obznajomienie uczniów z najdrobniejszymi szczegółami dotyczącymi się już jego odpowiedniego urządzenia, już też skutków jakie ma sprawić. Dobra i odpowiednia orka, to podstawa przeważna rolnictwa. Należałoby w praktyce powtórzyć i zastosować całą wykładaną teorię z najdrobniejszymi jej szczegółami, a tak obznajomiony uczeń teoretycznie i praktycznie w każdym przypadku będzie się umiał obchozić z tem najważniejszym narzędziem rolnika.

Ogrodownictwo wykladał P. Szymciński; dla spóźnionej jednak pory popis nie mógł już mieć miejsca.

Przy zamknięciu popisu hrabia Wodzicki przemówił słów kilka do uczniów, przypominając im obowiązek jaki zaciągają względem kraju



i obywatelstwa, których staraniem założona szkoła, i zalecając im ciągłą i gorliwą pracę, którą jedynie tylko wywdzięczyć się kiedyś będą mogli.

Porządek, ład, karność jaka panuje w całym składzie, wesołe i zdrowe oblicza młodzieży, aż nadto przekonywują, że są pod dozorem troskliwego i bacznego oka. Jest więc niepłonna nadzieja, że szkoła Czernichowska zajmie niedługo przeważne stanowisko pośród zakładów poświęconych rolnictwu krajowemu.

Ogn.

× Już i po wsiach naszych powstają księgozbiory gminne, a piękny przykład w tym względzie dał ks. *Michał Smoleń*, pleban w Wietrzychowicach powiatu Radłowskiego. Szanowny ten pleban od czasu objęcia swej parafii wszelkich dokładał starań, aby tak zaprowadzeniem szkółek, jako też ciągłym udzielaniem nauk stan oświaty swoich parafian podnieść. W tej myśli ofiarował znaczną ilość dziełek ludowych, jakie miał w swojej własnej biblioteczce, pomnożył ten księgozbiór zakupnem kilkudziesięciu innych dziełek z funduszu na ten cel otrzymanego, i sam zaprenumerował kilka czasopismów dla ludu. Oddał zaś ten księgozbiór pod dozór *Franciszka Bartnika*, organisty. Tenże zgromadza wieczorami i w dnie świąteczne gospodarzy w okół siebie, czytuje im książki i czasopisma, a mieszkającym w odleglejszych wsiach wypożycza takowe do domu. Wszyscy gospodarze błogosławia tę myśl zacnego plebana i wdzięczni mu są, że im podał sposobność obznajomienia się z przedmiotami dotąd nieznanymi. — Przykład ten piękny zasługuje na naśladowanie.

× W salach Zakładu narodowego imienia Ossolińskich otworzono już wystawę starożytności. Widzieć tu można wiele rzeczy pięknych i godnych widzenia, młodzi mianowicie powinni odwiedzić ją pilnie, a przy każdym przedmiocie odnosić się do historii i obznajomić się z nim tym sposobem dokładnie. W takim tylko razie zwiedzanie nagromadzonych tu zabytków przeszłości zdoła przynieść pożytek prawdziwy, a Zakład cel swój osiągnie. — Bliższe sprawozdanie damy później.

× Obok Stowarzyszenia czeładzi katolickiej, istnieje w Poznaniu *Towarzystwo Przemysłowe*. W nazwaniu samem znajdujemy wyraźny cel zakładu; wszystko co dotyczy przemysłu, oprócz „wpływania na prawodawstwo handlowe i sprawy publiczne“, stanowi prace Towarzystwa, — a „ktokolwiek oddaje się przemysłowi, lub sprzyja takowemu, może być członkiem“. Zbieranie się w wspólnym lokalu, wykłady publiczne w przedmiotach naukowych, wzajemne udzielanie sposobów i doświadczeń, książki i pisma, wystawy, zbiór modeli, a w razie potrzeby i inne środki uznane, są drogami zmierzającymi do oznaczonego celu. Kandydaci na członków podlegają ballotowaniu. Dyrekcją wybieralną na rok jeden, składa się z 9 członków, 7 miejscowych, 2 zamiejscowych. Tegoroczną dyrekcję stanowią: Dr H. Cegielski, A. Krzyżanowski, Dr. L. Rzepecki, J. Bogdański, Dr. Nehring, A. Sobiecki, L. Moty; z zamiejscowych: Karol Karśnicki z Mystek i Jan Hr. Mielżyński z Chobieniec. W razie rozwiązania, fundusze Towarzystwa Przemysłowego i Stowarzyszenia Czeładzi przechodzą na rzecz Towarzystwa Naukowej Pomocy w Poznaniu.

× Odbieramy od akademików z Wrocławia list następującej treści:

„Już od dawna słyszymy od młodzieży akademickiej innych uniwersytetów, że pismo „Czytelnia dla młodzieży“ nie tylko jest poświęcone młodzieży, ale jest zarazem jej organem, które ma ją wiązać z sobą, choć rozrzuconą po rozmaitych uniwersytetach. Potrzeba takiego pisma już dawno i głęboko czuć się dawało, tem więcej, że tylko tym sposobem może nastąpić wzajemne porozumienie i duchowe sporewnienie. Dla tego nie wątpię, że skoro cel ten stanie się wybitniejszym, „Czytelnia“ znajdzie wielkie poparcie pod każdym względem.“

„Więcej rządząc się tu zdaniem obcym, własnego bowiem nie mogłem sobie dotąd wyrobić, gdyż dopiero od Igo b. m. posiadamy „Czytelnia“. Na dobrych chęciach nie zbywa nam i dla tego śmiem szanownej redakcy oświadczyć; że chętnie służylibyśmy od czasu do czasu artykułami, jeśliżby usługi nasze przyjętemi zostały, tak n. p. sprawozdania o odczytach profesora Cybulskiego mogłyby być odpowiednio i publiczność czytającą zając. Wreszcie żyjemy w czasach tak brzemiennych w wypadki, tak zawilnych w stosunki na każdym polu i w każdej

sferze, że interes jednostki w interesie ogółu narodowego ginie, a łączenie się i udzielanie sobie wzajemnie myśli stało się koniecznością i jedyną ręką w wyrabianiu jednolitego zdania w wspólnej sprawie. Zechciej szanowna redakcyo zaszczyścić nas paroma słowy, a znajdziesz nas gotowych do służenia jej o ile sił nam stanie.“

Z radością przyjmujemy to oświadczenie i zapraszamy do współudziału i współpracownictwa braci naszych w Wrocławiu i po innych wszechnicach. Tym tylko bowiem sposobem osiągnąć zdoła „Czytelnia“ cel który sobie wytknęła, t. j. połączenie duchowe w jednym ognisku młodej braci naszej rozprószonej po świecie i porozumienie się jej wzajemne.

## WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— Redakcy „Gazety Codziennej“ ogłosiła konkurs na najlepszą monografię historyczną z dziejów kraju. Premium wynosi dwa tysiące złotych polskich, ostateczny termin do nadesłania rękopismów oznaczony na dzień 2. marca 1862 r. O wartości pracy rozstrzygnie komitet na ten cel złożony. Przedmiotem tej monografii może być opis wypadku historycznego lub biografia postaci w dziejach wybitnej, skreślona w sposób żywy, dla wszystkich przystępny, pod względem krytycznym starannie opracowany. Żąda się głównie żywego, prawdziwego i pociągającego odtworzenia przeszłości. Do życzenia byłoby, aby autor wykonał krytykę jako pracę przygotowawczą, tylko na niej się oparł lecz ją od obrazu dziejowego oddzielił. Za niezbędny warunek uważa się, aby postać lub wypadek, mający być przedmiotem pracy, odbity był na tle ogólnych dziejów kraju i świata i w związku z nimi przedstawiony. Prace Maculaya, Thierry'ch, Grothego, mogą za wzór posłużyć do tego, czego się po autorze wymaga. Obraz ten czy rozprawa może być obszerniejszą, nie powinna zaś być krótszą nad 5 do 6 arkuszy druku. Własność dzieła pozostaje przy autorze, wymaga się tylko ogłoszenie jego w odcinku „Gazety Codziennej“. Bliższych szczegółów udzieli na żądanie redakcy teje gazety.

— Autor „Wykładu prawa karnego“, p. Maciejowski, ogłosił w „Bibliotece Warszawskiej“ na miesiąc marzec r. b. przedpłatę na dzieło przez siebie wypracowane p. n. „Zasady prawa rzymskiego podług instytucji Justyniańskich“. Druk tego wielce użytecznego dzieła, w mowie polskiej po raz pierwszy skreślonego, rozpocznie się po świętach wielkanocnych.

### Do „Funduszu dla ubogiej uczącej się młodzieży“ przybyło:

Ks. Mka, wikary z Wietrzychowic złożył:	1 złr. 20 etw.
Dr. Friedberg z Sokala	10 „
E. H.	5 „
Ze składki w pewnym domu p. A. Z. złożył	12 „
Uczniowie VIII. klasy gimnazjum tarnowskiego	5 „
Z przedstawienia teatralnego w teatrze polskim (które przyszło do skutku ze staraniem pani Jaźw.) wpłynęło	1.050 „
razem	1.083 złr. 20 etw.

### Na „Obrazy i Szkice“ złożyli przedpłatę:

107.) ks. Sadowski z Turki. 108.) Wiszniowiecki. 109.) Krzyżanowski z Poznania. 110.) Seweryn Nowakowski z Przemyśla. *Pierwszy tom już wyszedł. Prenumeranci miejscowi mogą go odebrać w księgarni pana K. Jabłońskiego, który chce wesprzeć cel, zupełnie bezinteresownie podjął się rozsprzedania całego dzieła. U niego też będzie skład główny. Drugi tom może się cokolwiek spóźni, bo fundusze dotąd z przedpłaty zebrane pokrywają zaledwie w jednej trzeciej części wydawnictwo pierwszego tomu.*

Upraszamy zatem czytelników naszych, ażeby (przyczyniając się tym sposobem do pomnożenia funduszu na wsparcie ubogiej młodzieży), zając się chcieli w swem kółku zbieraniem prenumeraty, a uzbieraną odsyłać do redakcy „Czytelni dla młodzieży.“